GAZETA LWOWSKA.

Wtorek **N^er. 39.** 2. kwietnia 1833.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossyja.

— *Z Petersburga d.* 6. (18.) *marca.* —

Podług wiadomości otrzymanych tu przez kuryjera z Konstantynopola z d. 11. (23.) lutego, eskadra pod wodzą kontradmirała Łazarewa przybyła już do Bosforu. Stanęła ona na kotwicy przed Bujuk-Dere 9. (21.) lutego z rana. Tegoż dnia radzca tajny wojenny Muszyr-Achmet-pasza, jenerał-adjutant su. ana, w imieniu jego wysokości wynurzył najżywszą wdzięczność posłowi cesarskiemu p. Butieniew, równie jak i p. jenerał-porucznikowi Murawjew, za tak świetny dowód pieczy jego cesarskiéj mości o dobro porty ottomańskiéj. Nazajutrz odwiedził też naszego posła seraskier Chozrew - pasza, w towarzystwie licznego orszaku. Wysoki ten dygnitarz ponowił z najżywszém rozrzewnieniem oświadczenia wdzięczności sułtana ku najj. cesarzowi, i odwiedził kontr-admirała Łazarew, który go przyjął na swym okręcie ze zwykłémi honorami wojskowémi. Seraskier uwiadomiwszy kontradmirała, że jego wysokość zamyśla przyjąć go za dni trzy lub cztéry na prywatném posłuchaniu, oświadczył chęć, w charakterze byłego wielkiego admirała, obejrzéć wszystkie części okrętu; po dopełnieniu czego, jako prawdziwy znawca, wynurzył swoje podziwienie z porządku, pięknéj postawy osady okrętowéj i wzorowego ochędóstwa. Seraskier powracając na ląd pozdrowionym był wystrzałem z dział okrętu admiralskiego.

Przed przybyciem jeszcze eskadry interesa w Konstantynopolu wzięły pomyślny obrot. Armija egipska wstrzymała dalsze swe postępy: jawne niebezpieczeństwo nie groziło już stolicy, wszystko nawet zapowiadało blizkie przymierze. Słowem krytyczne okoliczności, które zmusiły portę w d. 21. stycznia do proszenia pomocy Rossyi, już się były odmieniły, kiedy eskadra rossyjska zawinęła do portu Bujuk-Dere. I tak, dało się widziéć, że obecność jéj w zatoce konstantynopolitańskiéj nie była konieczną. Gdy wszakże sułtan nie wyrzekał się jeszcze myśli ucieczenia się, w razie potrzeby, do pomocy, którą cesarz jmć pośpieszył mu ofiarować, przeto między poselstwem cesarskiém a ministerstwem ottomańskiém uradzono, zgodnie z wolą j. c. mości, iżby eskadra tymczasowie odpłynęła do Sizopolu, portu najbliżéj położonego od zatoki konstantynopolitańskiéj. Eskadra wyjdzie tam z piérwszym pomyślnym wiatrem.

Środek ten zupełnie się zgadza z dobrem sułtana. Naj. cesarz jmć, wierny zasadom, którémi się przewodniczył w interesach wschodu, w zupełności też pochwalił krok przedsięwzięty przez jego posła w Stambule. Wojska przeznaczone do wyładowania, o które prosiła porta, posłane zostały razem z eskadrą, pod wodzą wice-admirała Kumani do Sizopola, gdzie się połączą z eskadrą kontr-admirała Łazarew, ażeby ztamtąd wspólnémi siłami dążyć mogły na obronę Konstantynopola, gdy tego okoliczności wymagać będą.

Podług najnowszych wiadomości z Konstantynopola, z d. 17. lutego (1. marca) odebranych w Odesie przez okręty kupieckie, eskadra kontr-admirała Łazarew, tego dnia stała jeszcze przed Bujuk-Dere a w stolicy państwa ottomańskiego panowała zupełna spokojność.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Nowy poseł holenderski, p. Dedel, który d. 11. marca wyjechał do Rotterdamu, aby z tamtąd odpłynąć do Anglii na statku parowym, przeznaczonym do przewiezienia z Londynu do Holandyi p. Van Zuylen, przybył d. 15. w nocy do Londynu.

W izbie niższéj w d. 12. marca wniesiono mnóstwo petycyj o lepsze zachowywanie święta niedzieli.

Na posiedzeniu tejże izby prosił L. Bulwer o pozwolenie wniesienia bilu względem lepszéj opieki autorów dramatycznych. Zezwolono. Poczém prosił o pozwolenie wniesienia bilu względem praw teatrów i lepszego urządzenia dramatycznych przedstawień w Londynie, Westminsterze i dwadzieścia mil na około. Między innémi chce ón wnieść naznieśienie cenzury sztuk dla teatru, któréj bronił p. Lamb, ale inni, jak p. Hume, stanowczą ją odrzucili. Kanclérz izby skarbowéj oświadczył

na uczynione sobie zapytanie, że ministrowie niedozwolą zaproponować na tém posiedzeniu zamierzanego przypuszczenia zagranicznego zboża z niższą opłatą cła.

Na posiedzeniu izby niższéj w d. 13. marca, rozpoznawał wydział bil do ułumienia rozruchów w Irlandyi. Poprawka, przełożona przez lorda Althorp, iżby w sądach wojennych z głosem nie zasiadał żaden oficér niższego stopnia, jak tylko kapitan, przyjętą została 125 głosami przeciw 63. Po odrzuceniu poprawek do piérwszéj klauzuli bilu, proponowanych przez p. O'Connell i jego przyjaciół, odłożono dalsze rozprawy na d. 15. t. m.

W City krąży następująca próźba do lorda-majora: Podpisani wyborcy starego miasta (City) Londynu dowiedzieliśmy się z niewymowném podziwieniem i smutkiem, że sir John Key, jeden z naszych reprezentantów, głosował za środkiem ministrów, ku zupełnemu zniweczeniu wolności naszych współpoddanych w Irlandyi, chociaż przeciwnie uroczyście i pokilkakroć nam zaręczył; prosimy zatém jwpana, abyś nam, jak tylko być może, najprędzéj pozwolił lokalu w Guildhall, abyśmy mogli zgromadzić tam wszystkich wyborców City dla naradzenia się, czyliby nie było rzeczą stosowną, wezwać pana John Key, aby krzesło swoje w parlamencie natychmiast opuścił.

W dziennikach londyńskich okazuje się niecierpliwość, iż interesa w izbie niższéj nie postępują. Gazety Torysów, jak John Butl, przypisują to bez ogródki niezdolności lorda Althorp, którego rząd obrał za przewodnika izby niższéj, który atoli nieumié nią zupełnie kierować. Spectator całkiem tę rzecz inaczéj uważa; skréśliwszy niektóre zwłoki, i zrobiwszy uwagę, że nie podobna przed Wielką-nocą doczekać się końca bilu zmuszającego, mówi daléj: »Nie dziw, że lud jest niechętny, gdy sobie przypomni przyrzeczenia roku zeszłego. Teraźniéjsi Anglicy nie tak lekce sobie ważą przyrzeczenia kandydatów. Niektórzy członkowie doświadczyli tego względem głosowania swojego nad wnioskiem pana Hume, dotyczącym się *sinecur*: zostali oni pociągnieni do odpowiedzialności od swoich mocodawców. Lud, który się niczego nie spodziéwał po reprezentantach zbutwiałych miasteczek, jak tylko, że będzie oszukany, postanowił teraz nie dać się więcéj mamić, i z tego powodu padł na niedogodną myśl, że wyraźne lub milczeniem pomienione przyrzeczenie kandydata podczas wyboru tak go obowiązuje, jak inne jakiekolwiek. W istocie nieprzyjemna jest być zmuszonym do wystąpienia, gdy swojego przyrzeczenia nie dotrzymujemy. Z tego powodu nie będą szczędzić pracy dla uniknienia alternatywy, wypełnienia przyrzeczeń, lub z powodu niedopełnienia zrzéc się miéjsca w parlamencie. Dla takich ludzi dywersyja irlandzka, dająca powód do próżnéj gadaniny, jest prawdziwym darem bożym. Wielu mniema, że ministrowie i większa część członków na ich stronie będących wspiérają się, że dają powód do długich mów wprzedmiotach, niebędących w bezpośrednim związku z nieprzyjemnémi ograniczeniami w zarządzie kraju, aby wpubliczność wmowić, że jéj reprezentanci są gorliwie zajęci, podczas gdy prawdziwy zamiar tych niepożytecznych dyskusyj do tego jedynie dąży, aby zabić czas, i obejść rozpoznanie publicznych środków, które dla ludu i ministrów nie są dogodne. Wybieg ten, jeźli istotnie jest zamierzony, nie powiedzie się. Posiedzenie może na niczém spełznąć, lecz dadzą się dobrze poznać ludzie, którzy dotąd nosili larwę, i wykaże się skuteczność lub nieskuteczność ostatecznych środków (*final measure*).

Powszechne towarzystwo żeglugi parowéj w Londynie odprawiło niedawno posiedzenie półroczne. Słuchano zdania sprawy o stanie interesów towarzystwa, który się bardzo pomyślnym okazał. Na dowód bezpieczeństwa przewozu na statkach parowych przytoczono, że od czasu zawiązania się towarzystwa w r. 1825 do r. 1832, w przeciągu lat ośmiu, w przeszło 3000 podróży, które statki parowe po największéj części do stanowisk zagranicznych odbyły, ani jeden nie wydarzył się przypadek, w którymby pasażer życie postradał.

Z okrętów marynarki królewskiéj rozbiło się od d. 1. stycznia 1816 52, z których zginęło bez śladu 13. Ludzie z 11 innych okrętów zostali w części, z reszty 28 całkiem uratowani. Liczba okrętów rozbitych nigdy nie była większa, jak roku przeszłego.

Z Deal donoszą pod d. 12. marca, że część stojącéj w Dunach angielsko-francuzkiéj eskadry, ma właśnie odpłynąć do portów holenderskich.

Francyja.

W d. 13. marca w dalszym ciągu sprawy o wystrzał z pistoletu, słuchany był najprzód p. Nay, szef gabinetu prefekta policyi. Zeznał ón, że w d. 14. listopada dwóch ludzi, Collet i Cantineau, oznajmili w prefekturze policyi, że Bergeron, Giraux i Billard, sługa sklepowy, zamyślali w d. 19. o zamachu na życie króla. Broń, któréj do tego miano użyć, jestto karabinek w domu Billarda. Szu-

kano i znaleziono tę broń. Bergeron kazał podać przysięgłym ów karabinek, dla przekonania, iż taką bronią nie można takiego zamiaru wykonać. Przyczém zwrócił Bergeron uwagę, że w d. 14. już o tém wszystkiém wiedziano, a wszelako tak przed zamachem, jak i po zamachu dozwolono mu chodzić w Paryżu. P. Joly, obrońca oskarżonego, zadał Nayowi kilka pytań, i z odpowiedzi na takowe okazuje się, że Collet i Cantineau mają jeszcze dwa drugie imiona (tak zwane *nomes de guerre* zdaje się, jak ajenci policyi) mianowicie Beraud i Fevrier; że pod témi nazwiskami donieśli o towarzystwie przyjaciół praw ludzkości; że żądali od prefekta policyi, aby onych dla odwrócenia podejrzenia, kazał aresztować; co się też stało. P. Moulin, obrońca Benota, kazał nad to odczytać spisany przez dawniéjszego urzędnika policyi (Dufresne, teraz w Blay) protokuł, w którym Dufresne oświadcza, że denuncyjacyje Colleta i Cantineau mało wiary zasługują; mówią tylko o czczych projektach zamachu na króla, i zdaje się tylko, że chcieli zyskać pieniądze. Bergeron: »Przez trzy tygodnie prowadzony byłem do sędziego instrukcyjnego, a nie wymieniono imienia p. Giroux; podobnie nie wymieniano mojego. A przecież od samego początku mieliśmy być głównymi spiskowymi. P. Giroux został uwolniony.« Pan Joly: »Przy denuncyjacyi pana Dufresne nie oznaczono żadnéj osoby. Potrzeba śledzić tok ideów i widzieć, jak ajenci.« P. Persil: »Collet i Cantineau nie są uznani za ajentów policyi.« P. Joly: »Oni denuncyjują, mają przybrane imiona, są zapłaceni, a zatém mają największe podobieństwo z ajentami.« Tu wprowadzono samego Colleta; wyznał, że był członkiem towarzystwa przyjaciół praw ludzkości, i powtórzył powyższe zeznanie. Cantineau powiadał mu, że mu mówił Planel, iż pistolet tak był dobrze nabity, że zranił tego, który z niego wystrzelił. Prezydent: »Nie powiedział także, że ten, który wystrzelił, udérzył pannę Boury łokciem? Odpowiedź: Tak jest!« Tymczasem okazuje się z instrukcyi, że świadek ten w ciągu swoich zeznań dwa razy je cofał, i ustnie, jakoteż na piśmie uznał je za fałszywe. Rzekł, że gdy siedział w St. Pelagie, zmusili go do tego drudzy. Tymczasem zeznał Collet, że pisał odwołanie swoje do Tribuny (któryto list władze zatrzymały), a potém drugi potwierdzający, który wprawdzie ułożył Pinel (równie członek pomienionego towarzystwa), który atoli Collet poprawił i przepisał. Już w ciągu dawniéjszego badania zeznał Collet, że listy odwołujące sam dobrowolnie pisał i że prawdę zawiérały. Pistoletów nie uznawał Collet za własność Bergerona. Bergeron rzekł, że dopiéro poźniéj oświadczy się względem Colleta i Cantineau, gdy zeznania świadków będą uzupełnione, uprzednio zwraca go do jego sprzeczności. Prezydent do Bergerona: »Rozdawano ładunki w towarzystwie?« Bergeron: »To mię nie obchodzi.« Każę wacpanu odczytać badanie, w którém przyznałeś to rozdawanie.« Bergeron: »Byłem pod takim ciężarem okrutnego oskarzenia, że maleńki grzéch nie trwożył mię, i dla tego wziąłem rozdawanie ładunków na siebie, aby nie byli wszyscy moi znajomi uwięzieni.« Prezydent: »W badaniu jest następująca wacpana odpowiedź na pytanie, czyli król zasłużył, aby go zastrzelić: Być to może, lecz byłby to akt sprawiedliwości, lecz nie zabójstwa. Bergeron: Powtarzano mi pietnaście, dwadzieścia razy: lecz wpan powiedziałeś, że trzeba króla zastrzelić. Rozdrażniony, w rozpaczy zawołałem nakoniec: Dobrze, nié mam nic przeciw temu, gdy chcą wierzyć, żem tak myślał. Lecz to wyrażenie się było to tylko wybuchem otwartości w złym humorze; ponieważ nié mamy króla za tak potężnego nieprzyjaciela, aby go zabić. Gdybyśmy go byli strącili, bylibyśmy mu dozwolili iść z jego pieniądzmi, dokądby chciał. *) (Mocne poruszenie) Gdy Collet chciał wyjść powstał hałas na ławie adwokatów. Collet skarzył się, że ci panowie nazwali go kanaliją. Jeden z adwokatów rzekł, że i między nimi jest wiele pożyczanych tog. Pułkownik Chartry Lafosse zeznał, co mu mówił dragon Vieuzam na niebezpieczne mowy Bergerona, i to już w d. 17. października. Adwokaci zarzucili, iż podówczas jeszcze nie wiedziano, kiedy się izby zbiorą. Bergeron: podług zeznania wpana na pismie oświadczył Vieuzam, że mówię o zabiciu króla, podczas gdy Vieuzam zeznał tylko, że ja mówiłem o poruszeniu w dniu 19. Cantineau potwierdził istotę podań Colleta, lecz rzekł, że ostatni udzielił mu wiadomości o tym spisku, i że wprowadził go do towarzystwa przyjaciół praw ludzkości (Collet to przeczył). Przyznanie Naya, że Collet i Cantineau sami prosili, aby ich uwięzić, zaprzeczał Cantineau. Że przybrał fałszywe imię, przyznał; stało się to, ponieważ Giroux i inni grozili mu śmiercią. Po Cantineau słuchany był sklepowy, Billard, którego Collet i Cantineau oskarzyli, że uknował spisek z Giroux i Bergeronem. Billard nie mógł

---

*) Uwagi godna, że nawet *Moniteur*, z którego ta rzez jest wyjęta, zawiéra miejsce to dosłownie, jak inne Gazety. (Uwaga Dostr. Aust.)

nic powiedzieć o 19. listopada, ponieważ już w tym dniu był uwięziony; co się dotyczé spisku, zaprzeczał wszystko, i obwiniał Colletta o łgarstwo, jeźli mówi, iż do odwołania był zmuszony; przecież nie można nikogo zmusić, aby pięć do sześciu listów napisał; nadto Collet był w izbie chorych, od reszty więźniów w St. Pelagie oddzielony. Obadwa odwołali się do nowych świadków, których przyzwano. Billard chciał jeszcze więcéj czynić zarzutów moralności Colleta, lecz pomimo protestacyi obrońców tego mu nie pozwolono. — W dniu 14. badane były pani Edouard i kochanka Bergerona, panna Lucas. Że panna Adela Boury była podówczas w Tuileryjach i królowę widziała, utrzymywały pisma opozycyjne, a ministeryjalne to zaprzeczały. Teraz dzienniki: *National*, *Temps* i t. d. umieszczają następującą wiadomość z badania Adeli Boury. Prezydent: »Byłaś waćpanna królowi przedstawiona?« Odpowiedź: »Widziałam tylko samych jenerałów i oficérów, i damę, która miała kapelusz z białémi piórami.« Królowa i Madame Adelaide noszą zwykle takie kapelusze.

Izba deputowanych pozwoliła na posiedzeniu d. 16. marca większością 225 głosów przeciw 47 wybrać nowe 2/12 części rocznych dochodów państwa.

Posiedzenia sądu w Montbrison w sprawie uwięzionych na statku Carlo Alberto, ukończyły się d. 15. marca. Sędziom przysięgłym zadano 20 pytań, na które wszystkie zaprzeczające dali odpowiedzi. Oskarżeni zostali zatém uwolnieni.

Belgijum.

Z Doel donoszą pod d. 9. marca: »Flota hollenderska ruszyła wczoraj popołudniu naprzód. Oprócz 9 łodzi kanonijerskich, które od niejakiego czasu stały pomiędzy Lilo i Liefkenshoek, dwie korwety, między któremi okręt bombardyjerski, jeden statek parowy i dwie łodzie kanonijerskie, zajęły stanowisko, począwszy od wsi Doel aż do starego Doel.« W d. 9. o godzinie 10téj wieczorem słyszano w Antwerpii w tym kierunku wystrzały działowe.

Szwajcaryja.

Na sejm nadzwyczajny szwajcarski, zagajony (jakeśmy w przeszłym numerze Gazety naszéj donieśli) dnia 11. marca w Zurich, przybyli deputowani z 17 kantonów (Szwajcaryja, jak wiadomo, podzielona jest na 22 kantonów). Z 18go kantonu, Bazylei, podzielonego uchwałami sejmu z dnia 14. września i 5. października 1832 na dwie części, t. j. na miasto Bazyleę i ziemstwo kantonu bazylejskiego, przybyli deputowani tylko z ziemstwa; deputowani zaś miasta Bazylei, tudzież reszty cztérech kantonów: Szwyc, Uri, Unterwalden i Neufchatel zgromadzili się na sejm w Szwyc i podpisali dnia 9. marca protestacyją przeciw ważności sejmu, zgromadzonego w Zurich. Dla zrozumienia powodów tego rozdwojenia, potrzeba sobie przypomnieć, że stany kantonu bazylejskiego uchwaliły dnia 28. lutego 1831 znaczną większością głosów obywateli miasta Bazylei i jego okręgu wspólną dla całego kantonu konstytucyję, i że sejm szwajcarski konstytucyję tę, jako w drodze prawnéj uchwaloną i z ustawą związku szwajcarskiego zgodną, dnia 19. lipca 1831 roku zupełnie potwierdził, i całość posiadłości tego kantonu, jak każdego innego, w skutek ustawy Związku szwajcarskiego zaręczył. Później jednak gminy okręgu kantonu bazylejskiego oderwały się od miasta, ogłosiły się za państwo udzielne i chciały osobno wchodzić do stanów Związku szwajcarskiego. Miasto Bazylea nadaremnie wzywało po kilkakroć pomocy Związku przeciw zbuntowanym gminom, prosząc o utrzymanie zaręczonéj na sejmie r. 1831 wspólnéj konstytucyi i prawnego porządku rzeczy; postanowiło nareszcie celem przywrócenia pokoju w krajach Związku poświęcić własny interes, i zezwolić na rozłączenie się zbuntowanych gmin, byleby warunki tego rozłączenia się tak były ułożone, iżby je miasto przyjąć mogło. Tymczasem większość głosów na sejmie, nie wchodząc w te warunki, uchwaliła r. 1832. rozłączenie gmin od miasta i nadała tamtym prawo, aby pod imieniem ziemstwa bazylejskiego osobno na sejm posyłać mogły swoich posłów. Miasto Bazylea i cztéry wyżéj rzeczone kantony: Szwyc, Uri, Unterwalden i Neufchatel protestowały się zaraz przeciw takowemu rozłączeniu i przypuszczeniu ziemstwa do Związku; jakoż i teraz protestują się i ogłaszają sejm w Zurich zgromadzony za nieważny, z powodu przypuszczenia do niego posłów ziemstwa. Przy zagajeniu teraźniéjszego sejmu w Zurich rzekł prezes Związku, p. Hess, burmistrz z Zurich względem tych roztérek w kantonie bazylejskim: »Namiętności panujące w tym kantonie przywiodły Związek do uchwały, na któréj skutki w ślepéj zaciętości ta sama część kantonu (miasto Bazylea) powtaje, która, gdyby cokolwiek okazała była ludzkości i łagodności, całą walkę zaraz na początku byłaby uśmierzyła, a która przecież sama główną jest przyczyną rozdwojenia we własnym kantonie, a teraz niszczącą ręką targa się na sam Związek.« Względem kantonu Szwyc, gdzie już od roku

1817 niektóre gminy się odłączyły, które jednak odłączenie Związek jeszcze w roku 1817 potępił, rzekł: »Zdaje się nam, że przyszedł czas, oddać sprawiedliwość, i przekonani jesteśmy, że dopiéro wtenczas, kiedy sprawiedliwości zadość się uczyni, także i słuszność znajdzie otwarte ramiona ku braterskiemu pojednaniu się. Nigdy wszakże naród nie powinien spuszczać z pamięci, że bez sprawiedliwości nie masz prawdziwéj wolności.« Potém posłowie składali swoje pełnomocnictwa. Poseł kantonu Wallis powtórzył dawniéjsze protestacyje przeciw rozłączeniu kantonu Bazylei i przypuszczeniu na sejm posłów ziemstwa i oświadczył, że, gdyby protestujące się stany złożyły przysięgę przed załatwieniem sprawy bazylejskiéj, akt ten zawiérałby uznanie poselstwa ziemstwa. Chcąc jednak okazać życzenia kantonu uniknienia wszelkich rozdwojeń w Związku, gotowym jest przychylić się do wszelkich doświadczeń pogodzenia obudwu stron w owym kantonie, przyczém, jak się rozumié, jedna i druga strona musiałaby się przychylić do poniesienia ofiary; byleby posłowie ziemstwa od sejmu póty byli wyłączeni, pókiby takiéj ugody nie sprobowano, i uchwały sejmu z dnia 14. września i 5. października 1832 zostały tymczasem zawieszone. Zawieszenie to skłoniłoby także nieobecne stany, a teraz w Szwyc sejmujące, połączyć się z kołem sejmowém w Zurich. Gdyby jednak sejm postanowił, nie przychylić się do tego wniosku, poseł z Wallis musiałby uchylić się od dalszych narad. Kanton Glarus życzył także, aby owe uchwały sejmu, napotykające w wykonaniu trudności, przede wszystkiém wzięte były pod rozwagę. Ponieważ wielu posłów oświadczyło, że sejm nie może się nad żadnym przedmiotem naradzać, póki posłowie nie złożą przysięgi, drudzy, że przysięga ta względem spraw kantonów Bazylei i Szwyc żadnego nie może stanowić prejudykatu, a na wszelki przypadek możnaby w téj mierze zawarować się w protokule; zatém posłowie złożyli przepisaną przysięgę. Nakoniec naradzano się nad przysłaną ze Szwyc (wyżéj wspomnioną) protestacyją. W ogólności żałowano, że nieobecne kantony nieprawnie naradzają się gdzie indziéj, jak na ogólném zgromadzeniu i dowodzono, że tamże osobne zgromadzenie sprzeciwia się ustawie Związku. Obowiązkiem każdego członka Związku jest przybyć na sejm, zwołany według przepisu regulaminu, i tam, a nigdzie indziéj, objawić swoje zdanie. Poselstwo ze Szwyc nie można uważać ani za podanie od posłów kantonów, ponieważ nie okazują pełnomocnictwa, że od właściwych kantonów zostali prawnie większością głosów obrani, ani za petycyją od osób prywatnych, ponieważ zgromadzenie to przywłaszcza sobie nieprawną powagę; sejm więc powinien w téj mierze przejść jedynie do porządku dziennego, i na powyższe poselstwo nie może dać odpowiedzi, owszem przeciw takiemu postępowaniu powinien odwołać się do ustawy Związku z roku 1815. Z tego powodu większością 13 1/2 krések uchwalono, złożyć protestacyją do akt, i stosownie do ustawy z r. 1815. wezwać nieobecne stany do wypełnienia obowiązku, to jest, do przybycia na sejm.

Niemcy.

Gazeta Hanowerska donosi z Hanoweru pod dniem 13. marca: Na dzisiéjszém posiedzeniu stanów głosowano trzeci i ostatni raz i przyjęto całą ustawę. Potém przyjęto zgodnémi głosy projekta konferencyi względem dawania kwaterunków dla jazdy i żywności dla piechoty w naturalijach. Główna treść tych projektów polega na tém, że od dnia 1. lipca 1834 roku utrzymanie wojska stojącego w ogólności nie powinno nadal obciążać pojedyncze gminy i stany, lecz powinno być uważane za ciężar całego państwa, że więc dawanie kwaterunków w naturze powinno stosownie do okoliczności i nadal być ponoszone, lecz za stosownem wynagrodzeniem pieniężném na koszt całego kraju. W skutek téj uchwały uchylone są wszelkie dotychczasowe uwolnienia od kwaterunków dla jazdy bez wynagrodzenia; ciężar ten zmniéjszony został o 900 porcyj kwaterunkowych i o summę 80,000 talarów, i miasta, w których stoi piechota, i które dotąd ponosić musiały nader niestosunkowy ciężar wyżywienia wojska, doznawać będą przez równy podział ciężarów znacznéj ulgi. Prawo to, wynikłe teraz z dobrowolnéj zgody pomiędzy rządem a obudwoma izbami, zapewnia wielkie dla kraju korzyści, którego nadzieje tą uchwałą nietylko spełnione, lecz nawet przewyższone zostały.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korrespondencyj prywatnych.)

Ołomuniec. Targ na woły d. 20. marca 1833. *)

Przypędzili: 1) Franciszek Fussek, z Opawy, 180 wołów; 2) Izrael Lois, z Polany, 92; 3) Izrael Bokshorn, z Krakowa, 110; 4) Berl Immerglük, z Krakowa, 43; 5) Jędrzéj Otschko, z Cieszyna, 59; 6) Błażéj Hudarzik,

*) Doniesienie to odebraliśmy dopiéro przeszłéj soboty d. 30. marca r. b.

z Wieliczki, 38; 7) Michał Dudrowicz, z Rzepnika, 51; 8) Stanisław Szmidowicz, z Jasienia, 40; 9) Ferdynand Hosch, z Neutitschein, 48; 10) Hersch Trapp, z Dembicy, 35; 11) Itzig Löw, z Koloredowa, 37. Małémi partyjami 231. Ogółem więc 964.

Kupili:	wiele	Za ogólną cenę zr.	kr.	Radasz	Z tych sztuka 1 podług zdania detaxatorów mogła wydać funt. mięsa	łoju
Harting, z Wiédnia, ze stada Nr. 1.	106	167	30	11	400	60
Fleischer Abr., z Prosnitz, ze stada N. 9.	44	125	—	4	320	40
Skawiński, z Nikolsburg, ze stada Nr. 5.	44	142	30	6	350	50
Cech rzeźnicki z Brünu, ze stada Nr. 1.	49	132	30	6	350	45
Cech rzeźnicki z Ołomuńca, ze st. N. 4.	36	127	30	4	350	40
Cech rzeźnicki z Brünu, ze stada Nr. 2.	36	137	—	4	350	45
Köhler Franc., z Einsiedel, ze sta. N. 6.	30	146	30	3	360	50
Cech rzeźnicki z Brünu, ze stada Nr. 7.	36	125	—	4	340	45
Cech rzeźnicki z Brünu, ze stada Nr. 10.	29 1/2	137	30	4 1/2	340	30
Medak, z Duban, ze stada Nro. 3.	27	135	—	3	350	50
Eisig Bok, z Wisternitz, ze stada N. 8.	34	107	30	5	320	30
Fabesch, Harting, z Wiéd. ze stada N. 11.	34	167	30	3	400	60
Pollak, z Twarożna, ze stada Nr. 3.	44	143	45	6	360	50
Małémi partyjami	265	—	—	5		
Dodawszy do tego Radasz . . .	68 1/2	—	—	68 1/2		
i ilość niesprzedanych	81					
wyniesie summę .	964					

Przed targiem nic nie zakupiono.

Cena mięsa wołu w Wiédniu jest 38 zr. w. w. za cetnar i dobrych wołów do Wiédnia szukają.

Targ na woły d. 27. marca 1833.

Przypędzili: 1) Jakób Pientkowski, z Limanowy, 36 wołów; 2) jp. Sucharkiewicz Jan, z Sądcza, 50; 3) Józef Paulin, z Ropy, 147; 4) Hersch Feller, z Litowitz, 81; 5) Antoni Bahr, z Borowicy, 46; 6) Felix Dworkowski, z Gromnika, 81; 7) Fussek i Neisser, z Opawy, 221; 8) Laib Juda, z Mielca, 49; 9) Michel Indig, z Dydni, 76; 10) Abraham Landsberger, z Skotschau, 44; 11) Józef Zakowski, z Bistrowan, 45; Ferdynand Hittner, z Linten, 50; 13) Nowak i Dworzeński, z Kent, 70. — Małémi partyjami 496. Ogółem więc 1492.

Kupili:	wiele	Za ogólną cenę zr.	kr.	Radasz	Z tych sztuka 1 podług zdania detaxatorów mogła wydać funt. mięsa	łoju
Krumpholz Fr., z Wisternitz, ze stada N. 1.	18	130	—	2	360	40
Harting, Fabesch, z Wiéd. ze stada N 4.	62	161	—	8	380	50
Waniek Fran., z Pragi, ze stada Nro. 10.	38 1/2	145	—	5 1/2	380	60
Weiss Nathan, z Eibenschitz, ze stada N. 5.	31 1/2	133	—	3 1/2	340	40
Löbl Pollak, z Brünu, ze stada Nr. 6.	53	127	30	7	350	40
Löbl Pollak, z Brünu, se stada Nr. 6.	19	85	—	2	260	25
Bleichdorn Leopold, z Freudenthal, ze st. 7.	23	122	—	3	350	40
Cech rzeźnicki z Ołomuńca, ze st. Nr. 8.	36	140	—	4	350	50
Cech rzeźnicki z Brünu, ze stada Nr. 1.	23	125	—	2	340	40
Cech rzeźnicki z Brünu, ze stada Nr. 9.	54	143	45	6	360	50
Cech rzeźnicki z Brünu, ze stada Nr. 11.	27	125	—	3	340	40
Małémi partyjami . .	355	—	—	3		
Dodawszy do tego Radasz	49	—	—	49		
i ilość niesprzedanyzh	703					
wyniesie summę . .	1492					

Bardzo rzadko zdarza się wypadek, żeby targ tak był zły, jak dzisiaj.

Przypędzono 1492 sztuk, z tych jednak zostało nie sprzedanych 703 sztuk. Paulin miał w swojém stadzie ze 147 sztuk złożoném, woły dobrego gatunku; równie użyteczne były woły w stadzie Fusseka z 221 sztuk złożoném; atoli kupujący, pod pozorem wysokich cen, nie mogli się zgodzić z przedającymi, a nareszcie właściciele bydło swe do Wiédnia odpędzili. Sądzę wszakże, że Harting zgodzi się w drodze; bo to jest zwyczajnym wybiegiem tych panów, kiedy na targowicy nie dobiją.

Przed targiem nic nie kupiono; na targ przyszły ma być nie wiele wołów w drodze.

Z Pragi, oprócz kupca Waniek, żaden inny jeszcze nie przybył; lecz po Wielkiéj nocy z Czech więcéj ich przyjedzie.

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.